Nr. 152. Kraków, Sobota 3 lipca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia.

— Konferencje przewodniczących klubów, nie dały żadnego rezultatu.

— Prawdopodobieństwo zamknięcia a nawet rozwiązania parlamentu.

— Zjazd Tow. Szkoły Lud. w Kołomyji. Posłowie ludowi wyjechali z Wiednia na zjazd.

— Przygotowania Turcji do wojny z Kretą.

— Wskutek trzęsienia ziemi w Messynie zginęło kilka osób, między tymi jedna kobieta wraz z dzieckiem.

Na Zjazd TSL.

Jutro zbierają się w Kołomyi delegaci przeszło 200 Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej na doroczny Zjazd, mający udzielić Zarządowi Głównemu Towarzystwa absolutorjum z czynności jego, a następnie pomyśleć o jakiem nowem pchnięciu oświaty na pola, gdzie jej dotychczas nie było.

Takie przynajmniej idealne znaczenie powinny mieć Walne Zjazdy, zbierające pracowników oświatowych z całego kraju — rzadko jednakowoż skutek ten osiągają, zdane przeważnie na przypadkowy przebieg, lub na wciąż powtarzające się obrady o drobiazgach administracyjnych. Kto wie, czy pod tym względem nie należałoby jakiej reformy przeprowadzić, któraby regulowała metody prac oświatowych i przeprowadzała ich rewizję, dającą możność postępu i rozwoju na każdem polu. Gdyby tak co roku omówić dokładnie jeden tylko ze środków oświatowych, jakimi się TSL. posługuje — zyskałoby się w ciągu kilku lat odnowiony plan robót, a co ważniejsza, że pogłębiony zarazem, niezaprzeczenie bowiem wymiana zdań między delegatami przyczyniłaby się do tego.

Początek poniekąd już jest zrobiony, ale nie zupełnie. Taki, specjalnie wybrany na dany rok, główny temat obrad, powinien górować nad innemi sprawami, nie ograniczyć się tylko na referacie zjazdowym, po którym nie zawsze jest dyskusja, ale powinien nadawać charakterystyczne swoje znamię całym dwudniowym obradom, że oto odbywają się one dziś pod znakiem Śląska i zagrożonych placówek, za rok będzie na ustach wszystkich np. rozszerzanie czytelnictwa wiejskiego, za dwa usystemowanie wykładów popularnych, za trzy lata nowy typ burs ludowych i t. d.

Wtedy byłby każdy taki Zjazd naprawdę intesującym i owocnym.

Reforma Zjazdów naturą rzeczy pociągnąć musiałaby za sobą także reformę wewnętrzną prac oświatowych, której brak tak dotkliwie daje się odczuwać — i nikt nie może zaprzeczyć, że jest ona zbyteczną, choć w cyfrach rozrost TSL. jest naprawdę imponujący.

Daje on się stwierdzić na wielu polach, przedewszystkiem na polu szkolnictwa głównie ludowego. choć i stopień szkół średnich nie jest obcym Towarzystwu, posiadającemu jedno gimnazjum realne (w Białej) a do załatwienia drugiego się zabierającemu (w Orłowej na Śląsku) dwa seminarja nauczycielskie (męskie w Białej i żeńskie im. Preisendanza w Krakowie).

Organizowano mianowicie w ubiegłym roku bardzo energicznie szkoły w miejscowościach o mniejszościach narodowych, a Koła TSL. zajmowały się przedewszystkiem udzielaniem stosownych pouczeń gminom, jak się o nie mają starać.

I tu, gdy z jednej strony płynie samopomoc społeczeństwa, wspierana organizacją oświatową, z drugiej, skądby się dużo spodziewać należało, pomocy nie widać takiej, na jaką te wysiłki ofiarnego społeczeństwa zasługują. Wysokie władze szkolne, choć w polskich rękach, nie mogą się zdobyć nawet na tyle odwagi, by pomódz do uzyskania prawa publiczności dla seminarjum w Białej, do czego koniecznie jest potrzebną poprzednia urzędowa hospitacja zakładu, a tej, mimo rozlicznych próśb, Rada szkolna dotychczas nie załatwiła.

Jakże się wobec tego dziwić takiej hałcnowskiej Radzie gminnej, złożonej z Niemców, że i ona nie chce dać swego zezwolenia na zorganizowanie w Hałcnowie publicznej szkoły polskiej — kiedy Polacy, patentowani Polacy, o pięknie brzmiących nazwiskach i demokratycznych poglądach, wszyscy razem nie mogą się zdobyć na wysłanie c. k. inspektora krajowego do Białej na wizytację seminarjum!...

Rozległa działalność TSL., którą trudno omawiać tu we wszystkich szczegółach, oceniamy należycie i oto, co nas trzyma w tem Towarzystwie, choć podnoszą się z najbliższych nam politycznie sfer głosy, że nie powinno się nazwiskami swemi pokrywać cudzą robotę partyjną, co do której chodzą jeszcze tu i ówdzie słuchy. Że dawniej tak było w rzeczywistości — znaną jest powszechnie rzeczą, dążeniem jednak wszystkich, patrzących na oświatę nie pod kątem widzenia wyłącznie tylko interesów własnej partji, powinno by temu przeciwdziałać energicznie.

Dziś TSL. jest zbyt poważną instytucją, zapracowaną wysiłkami i ofiarnością całego społeczeństwa, by ją można oddawać z lekkiem sumieniem na łup jednej tylko grupy politycznej, choćby dziś ona była olbrzymią większością!

Zbyt dużo tam naszej weszło pracy, zbyt dużo poparcia wśród samego ludu hasłom TSL. się udzielało i samemu je na wieś niosło, by teraz darować to wszystko, co jest dobrem publicznem, a jeśli je kto dziś zagarnął na własny tylko użytek, oddać je z czasem musi.

Uznajemy potrzebę jednej solidarnej instytucji oświatowej, któraby była naprawdę ogólno-narodową, rządzoną wspólnie przez wszystkie sfery dla

---

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

Zośka.

(Ciąg dalszy).

Chciał wejść do wnętrza chaty leśnego: był już pod samemi drzwiami i sięgał ręką do klamki, ale taki jakiś smętek ogarnął jego serce za Zośką, jakby mogilny wiatr powiał w jego stronę.

Wahał się długą chwilę i wmawiał w siebie, że woli Jaguśkę, bo wniesie mu dostateczne wiano i gospodarność. Ale kiedy twarz Zośki stanęła mu przed oczyma, znowu za nią pomknęły jego myśli. Cofnął się więc od progu i w stronę wsi skierował swoje kroki.

Szedł powoli, doznając jakiegoś dziwnego zawrotu głowy. Kiedy znalazł się w pośrodku wsi, zamiast udać się ku domowi, mimo woli podszedł aż pod mieszkanie Zośki.

Zastał ją stojącą u płotu, jak gdyby czekała na niego.

— Gdzieś był? — spytała, zbliżając się ku niemu.

Wzruszył ramionami i machnął ręką.

— Ot, chodzę, sam nie wiem którędy.

Westchnęła cicho.

— Coś ci na sumieniu pewnie leży.

— Juścić, że leży. Gdybyś mi dała majątek, byłbym spokojny.

— Wiana u mnie Sobuś nie pytaj, bo wiesz, że sierota jestem i na łasce ciotki.

Skłoniła głowę i przymknęła fartuszek do oczu. Sobka ogarnęło wzruszenie.

— Nie płaczże Zośka — rzekł tkliwie, odrywając jej ręce od oczu. — Coś mnie dziś opętało i spokoju nie daje. Chciałbym ciebie niebogo brać, ale wiesz, że nie mogę, bo i gdzież cię zawiodę, kiedy własnej chaty nie mam, tylko na komornem siedzę; co ci dam jeść, kiedy mój kawałek ziemi, dla mnie samego nie starczy.

— Toć przecież u Jaguśki godne wiano znajdziesz.

Borczyk żachnął się na tę wymówkę.

— Co mnie tam Jaguśka!

— A chodziłeś tam przecie teraz.

— Widziałaś?

— O mój Boże jedyny, gdzież bym nie widziała. Ja przecie zawsze wiem wszystko i widzę, co ty Sobuś robisz.

Poczęła szlochać głośno, kryjąc oczy w fałdach fartucha. Żałobna fala smutku przepełniła jej serce. On rozczulony ujął ją ręką w pół, przycisnął silnie do piersi i począł pocieszać, dobierając czułych wyrażeń. Młoda krew zawrzała wnet w obojgu, fala uczuć wezbrała w ich sercach; pochwycili się w ramiona i zwarli się wzajemnie w długim serdecznym pocałunku.

Tak trwali aż do utraty tchu.

— Sobuś, mój Sobuś... — szeptała Zośka starganym głosem — miłuję ciebie nad życie i świat... weź mnie biedną, choć bez wiana jestem... Oddam się wszystkiemi siłami pracy, aby tylko tobie dobrze było... Ja ci więcej dam, jak Jaguśka... więcej Sobuś, bo miłowanie serdeczne, pracę i wierność aż do śmierci... Chcę być dla ciebie słonkiem jasnem, chcę dla ciebie tylko pracować i żyć... abyś we mnie zawsze wszelaką osłodę znalazł...

Wargi jej drżały, płaczliwy głos łamał się w gardle.

Spletli się oboje ramieniem, dreszcz rozkoszy rozlał się po ich ciele. Usta zeszły się znowu, pijąc rozkoszną słodycz, wysysając wszelką świadomość.

— Ani Jaguski, ani jej wiana nie chcę, kiedy mam twoje miłowanie Zośka — szeptał zdyszany Sobek, odrywając usta.

— Wiano w mej pracy znajdziesz Sobuś...

— I w miłowaniu...

— I w miłowaniu jedyny mój...

. . . .

Robiło się szaro, kiedy rozeszli się oboje. Gwiazdy pogasły już na błękicie, który począł przybierać zwolna barwę seledynową. Chłodny, poranny wiatr pociągał lekko, szemrząc pomiędzy gałęziami drzew.

Sobek zdążał ku domowi, jakby odurzony.

Naraz posłyszał przyciszony śpiew. Jakiś podpity parobczak wracał po nocnej hulance, nucąc pod nosem:

„Nie chcę cię bez wiana —
Moje ty kochanie,
Miłość nie nakarmi,
Gdy chleba nie stanie".

(C. d. n.)

dobra wspólnej sprawy — i wszystkich sił dołożymy, by taką ją uchować.

Oto dlaczego, mimo wszystko, tak nam na TSL. zależy i dlaczego w niem pozostaniemy nadal.

Obstrukcja!

Wiedeń, 1 lipca.

(*B.*) Martwota.

Tem słowem da się może najściślej określić stan rzeczy w parlamencie, w chwili obecnej. Martwota, wyrażająca się przez fakt, iż wnioski naglące zatarasowały drogę do normalnego porządku obrad w Izbie pełnej. Poza tem, we wszystkich innych kierunkach odzywa się echo jednostajnego nakazu opozycji: potąd, nie dalej!

Dzień dzisiejszy zgoła nadprogramowo dał przerwę w posiedzeniach Izby. Wedle intencji rządu, miano się w ciągu dalszym poświęcić wyłącznie sprawie traktatów handlowych i kilku pomniejszym projektom ustawodawczym. Tym planom stanął na zawadzie wczorajszy naglący wniosek czeski co do szkół mniejszości narodowych, a za nim legjon innych wniosków naglących, jakie wnieśli agrarzyści czescy i słoweńscy. Rzecz zdawna przewidywana, stała się namacalną istnością. Stronnictwa rządowe stanęły wobec niej bezradnie.

Prezydent Izby zaproponował więc odbycie następnego posiedzenia na piątek. Dzień dzisiejszy posłużyć miał dla ewentualnych rokowań ugodowych.

Ale rokowań tych w rzeczy samej n i k t oficjalnie n i e p o d j ą ł, ani podjąć nie usiłował.

P. B i e n e r t h, wierny wygodnej zasadzie, aby nie mącić działań opozycji, nie ruszył palcem, a tylko na zebraniu seniorów płaczliwie jął wypytywać, czego właściwie opozycja chce, do czego dąży.

Ale gadaj do obrazu.

Imieniem czeskich agrarjuszy oświadczył poseł U d r z a l z całą właściwą mu dobrotliwością, że opozycja niczego właściwie nie chce od p. Bienertha i rządu. Najlepszym tego dowodem jest jej stanowisko wypowiadające się we formule, że U nja Słowiańska uważa letni program prac Izby za wyczerpany i nie widzi powodu do zmiany tej swojej postawy.

„Zdobycze“ dnia zamykają się w tem oświadczeniu.

Stracono dzień jeden obrad, aby się dowiedzieć to, co już przed tygodniem usłyszano. O p o z y c j a n i e d o p u ś c i d o d a l s z y c h o b r a d, n a l e ż y j e o d r o c z y ć d o j e s i e n i.

Koniec!

Stanowisko Stronnictwa Ludowego dyktowane interesem jego wyborców małorolnych, jest jasne. Nie ma ono najmniejszego powodu do faworyzowania dalszego toku obrad, skoro ich głównym celem jest uskutecznienie traktatów handlowych. To też zapory, zgotowane przez Unję Słowiańską znajdują u ludowców ściśle przedmiotową ocenę. Zgłoszono blisko 60 wniosków naglących, należy je kolejno rozpatrzyć, — co zawierają i do czego dążą.

Prezes p. Głąbiński zażądał od prezydjum Koła, aby mu pozwoliło na jutrzejszem posiedzeniu Izby złożyć oświadczenie, że Koło polskie nie wchodząc w treść wniosków, odrzuca z góry ich nagłość.

Wiceprezes p. Stapiński sprzeciwił się temu żądaniu i odwołał się do orzeczenia komisji parlamentarnej, która ma jutro wydać swą opinję. Na wypadek, gdyby komisja ta przychyliła się do zdania p. Głąbińskiego, należy oczekiwać dalszego odwołania się do wyroku pełnego Koła.

W rzeczy samej rozpatrzywszy się we wnioskach naglących, jakie Unja Słowiańska zgłosiła, przyznać należy, iż wiele z nich domaga się rzeczy niezwykle ważnych. Np. zniesienie czesnego i taks egzaminacyjnych we wszystkich zakładach naukowych; albo zniesienie podatku gruntowego; albo upaństwowienie wszystkich szpitali; albo załatwienie w y b o r ó w z a p r o t e s t o w a n y c h!... Są to, jak powiadam, sprawy ważne, a chyba bardziej naglące, aniżeli podcięcie bytu miljonom włościan zapomocą traktatów handlowych...

Nieprawdaż?

Ze spraw słowiańskich.

W Chicago założono »Ligę wszechsłowiańską«, ułożono szczegółowy program i wybrano komitet, do którego należą dwaj Polacy, dwaj Czesi i tyluż Słowaków. W 1-ym maja zjawił się pierwszy numer wydawnictwa zbiorowego »Ligi«, który obok licznych ilustracji zawiera szereg artykułów, pisanych po czesku, słowacku, polsku, serbsku i chorwacku. Artykuł pierwszy, napisany po czesku, informuje nas o celach »Ligi«, której zadaniem jest w granicach prawem dozwolonych bronić interesów ekonomicznych i narodowych swych członków, brać udział we wszystkich pracach, zmierzających ku reformie społecznej, dopomagać członkom do polepszenia bytu materjalnego, pielęgnować między nimi poczucie patrjotyczne i społeczne, dbać o ich wykształcenie i udzielać im pomocy czynem i radą. Dalej chce »Liga« starać się o to, aby w powstających nowych organizacjach słowiańskich szerzyć myśl braterstwa słowiańskiego, oddziaływać na młodzież, aby wstępowała do Towarzystw o charakterze narodowym i nie zatracała cech narodowościowych.

Zmierzając ku temu celowi, »Liga wszechsłowiańska« starać się będzie o zakładanie szkół narodowych, którym będzie udzielała pomocy bez względu na wyznanie, dbać będzie o domy sierót i szpitale.

Jednocześnie starać się będzie, aby w sprawach polityki miejscowej Słowianie wspierali się wzajemnie, aby unikali zatargów religijnych, aby bronili przystępu do Towarzystw słowiańskich ideom anarchistycznym.

»Liga« starać się będzie o zakładanie spółek rolniczych, wywozowych, przemysłowych itd. Podawać będzie petycje zbiorowe do władz i instytucji ustawodawczych w celu udoskonalenia ustaw; zwoływać zjazdy, zebrania polityczne, urządzać odczyty, kursa, zakładać biura informacyjne, bibljoteki, czytelnie teatry, wydawać czasopisma słowiańskie i przez nie propagować myśl wszechsłowiańską, dalej wydawać podręczniki szkolne dla młodzieży, broszury i książki i rozsyłać je do tych krajów słowiańskich, które żyją wśród ucisku.

Liga francusko-słowiańska.

Między młodzieżą francuską wzrasta bardzo zajęcie do spraw słowiańskich. Studenci Sorbony założyli stowarzyszenie: »Liga francusko-słowiańska«, mające na celu nawiązanie przyjaznych stosunków z młodzieżą słowiańską. Towarzystwo dąży do utworzenia przy Sorbonie instytutu naukowego i specjalnej bibljoteki do studjum spraw słowiańskich. Projektuje się też systematyczne cykle odczytów w tych sprawach. Prezesem honorowym »Ligi« jest profesor D e n i s, znany autor kilku prac historycznych z dziejów czeskich. W Paryżu studjuje do 2000 młodzieży słowiańskiej, mogłaby więc »Liga« rozwinąć czynność bardzo ożywioną, mając się na kim oprzeć.

Polski i czeski język w gimnazjach.

Berneńskie »Lidové Noviny« zalecają przy obecnej reformie szkolnictwa średniego zaprowadzić w gimnazjach czeskich język i piśmiennictwo polskie jako przedmiot początkowo nadobowiązkowy, później obowiązkowy, a podobnie w szkołach polskich postąpić z językiem i literaturą czeską.

Madziarska H. K. T.

Jak wiadomo, minister rolnictwa Daranyi uzyskał od sejmu węgierskiego przez 10 lat po 12 miljonów koron na cele kolonizacyjne i parcelacyjne. Ale jak ma ta komisja kolonizacyjna dzieło swe prowadzić? Organ stronnictwa klerykalnego »Alkotmany« daje radę następującą: Między kilka rodzin madziarskich kolonistów trzeba wpuszczać choćby po jednym Słowaku, Rusinie lub Niemcu, byle tylko Madziarzy tworzyli większość. Gdy Madziar zobaczy, jak Rusin z bartnictwa ciągnie zyski, skoro się przypatrzy, z jaką oszczędnością Słowak składa grosze, nauczy się więcej, niż od nauczyciela wędrownego. Przez małżeństwo mięszane pokolenie madziarskie zdobędzie prostotę i szczerość Rusina, oszczędność Słowaka i wytrwałość Niemca. Na Węgrzech tym sposobem wyrośnie silny lud madziarski, a kwestja narodowościowa straci swe ostrze obecne.

Seminarjum „Cór Bożej Miłości“.

Sprawą tą zajmowała się znowu wczoraj Rada m. Krakowa. Mianowicie r. K o n o p i ń s k i, jako delegat Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej zasięgnął w tej sprawie informacji w prezydjum Rady szkolnej, a ponadto brał udział w obradach I. sekcji Rady szkolnej i na tej podstawie udzielił wczoraj Radzie miejskiej następujących wyjaśnień: Seminarjum prywatne »Cór Bożej miłości«, istniejące w Krakowie od r. 1906 — z językiem wykładowym n i e m i e c k i m (!), w którem jednak nauka odbywa się według planów obowiązujących w galicyjskich państwowych seminarjach nauczycielskich żeńskich, starało się od dłuższego czasu uzyskać prawo publiczności. Według zaś ustawy szkolnej dla szkół ludowych jedynie seminarjum utrakwistyczne uzyskać może prawo publiczności. Z tego też powodu Rada szkolna krajowa zrazu uchwaliła odmówić żądaniu udzielenia temu zakładowi prawa publiczności.

Tymczasem na posiedzeniu I. sekcji Rady szkolnej, odbytem 4 czerwca br., a na którem red. Konopiński nie był obecnym, uchwaliła Rada szkolna, po wysłuchaniu sprawozdania inspektora krajowego z wizytacji, w tem seminarjum odbytej, zaproponować ministerstwu wyznań i oświaty przyznanie temu seminarjum prawa publiczności, mającego ważność na rok bieżący, pod warunkiem, że przedtem zarząd tegoż pisemnie zobowiąże się do wprowadzenia w roku następnym nauki pewnej liczby przedmiotów bądź wyłącznie w języku polskim, bądź w języku polskim i niemieckim.

Rada szkolna uzasadniła tę swoją propozycję tem, że aż 9(!) uczennic, abiturjentek z IV r. tego seminarjum, zmuszonych było zdawać maturę w innych, pozakrajowych seminarjach, w których plan nauki jest różny od planu w seminarjach galicyjskich. Ministerstwo zgodziło się na tę uchwałę Rady szk., a zarząd seminarjum podpisał zobowiązanie, że w języku polskim, oprócz samej nauki tego języka, udzielana będzie nauka historji polskiej i historji naturalnej w klasach III i IV. Nadto w języku polskim i niemieckim udzielane będą: nauka religji, historja naturalna w klasach I II, somatologja, śpiew, rysunki i roboty ręczne. Wreszcie abiturjentki otrzymywać mają świadectwa kwalifikacyjne do nauczania jedynie w języku wykładowym niemieckim.

Rzecz prosta, że mimo tego zobowiązania, które ma niejako służyć dla uspokojenia opinji publicznej, popełniła Rada szkolna czyn nienarodowy, godny napiętnowania tem bardziej, że np. polskie seminarjum nauczycielskie w Białej nie uzyskało dotychczas prawa publiczności. Powtóre Rada szkolna powinna się, udzielając prawa publiczności postarać o to, by w danym zakładzie istniejącym w Krakowie, na ziemi polskiej, wychowywano i uczono w duchu dla Polski przychylnym. Tymczasem o seminarjum »Cór Bożej miłości« krążą wieści uporczywe, że uczennice tamtejsze wychowuje się w duchu wrogim, dla wszystkiego co polskie. A przecież Rada szkolna, jako najwyższa instancja dla spraw polskiego w Galicji szkolnictwa baczyć winna na to, by w kraju naszym nie było niemczących zakładów. Także rodzice powinni raz wreszcie, wyzbywszy się przesadnego pojęcia, jakoby tylko w szkołach o niemieckim języku wykładowym, można się było nauczyć języka niemieckiego, zaprzestać posyłać swoich dzieci do tego rodzaju zakładów. Boć wszak mamy prawo żądać, by szkoły germanizacyjne w naszym kraju nie doznawały ani materjalnego ani moralnego poparcia tak ze strony Rady szkolnej jak i ze strony polskiego społeczeństwa. Zgodzić się musimy na to, że zakłady niemieckie w Galicji istnieć muszą, bo przecież nie możemy nakazać oficerom lub Niemcom u nas zamieszkałym, by dzieci swe posyłali oni do zakładów polskich. Jednakże niech te zakłady niemieckie istnieją tylko dla niemieckich dzieci i niech Rada szkolna nie faworytuje zakładów, które są rozsadnikiem niemczyzny w kraju polskim, podczas gdy na Śląsku pobliskim wre zacięta walka przeciw Niemcom o szkołę dla olbrzymiej większości ludu polskiego.

Z życia krakowskiego.

„Trawiata“ Verdiego. Utrzymanie się po dziś dzień „Trawiaty“ na wszystkich operowych scenach przypisać należy chyba wyłącznie przedstawicielkom roli tytułowej, znajdującym tu obfitą sposobność do zaprodukowania czy to koloraturowej brawury, czy piękności swego lirycznego sopranu, czy wreszcie bogatych i efektownych tualet, które na szczęście sytuacja każdego aktu pozwala odmienić. U nas częściej wystawia operę tę teatr lwowski dla wyrobienia sił początkujących, na scenie pierwsze stawiających kroki, względnie dla załatania luki w repertuarze. — Przedstawienie wczorajsze korzystną pod oboma względami przyniosło odmianę. Violettą była Bohuss, słusznie zaliczającą partję tę do najlepszych z pośród tych, w jakich mieliśmy sposobność ją kiedykolwiek usłyszeć. Rutyna p. Bohuss przeciąża nawet szczęśliwie trudności koloratury, nie odpowiadającej warunkom głosowym artystki do tego stopnia co ciepłe, uczuciowe akcenta melodji aktów następnych, w nich natomiast osiąga ona sukces zupełny artystycznem traktowaniem całości, które dozwalało z zainteresowaniem nawet wysłuchać rozbrajających nieraz naiwnością scen z Alfredem i jego „osiwiałym ojcem“. Pp. Łowczyński i Ludwig równie starannie i dzięki temu z równem powodzeniem wykonali swoje partje.

Kostyumy współczesne wprawadzone do „Trawiaty“, wzorem opery paryskiej, nie okazują się u nas pomysłem szczęśliwym. Pewna fatastyczność tła jaką sprawia kostjum, u nas zaś zwłaszcza jest niemal konieczną. *d. i.*

Z teatru ludowego. W sobotę odegraną będzie arcyzabawna i nadzwyczaj interesująca komedja p. t. „Odgrzewana miłość“, w której akcja rozgrywa się w Kongresówce między Polakami a rosyjską żandarmerją. W niedzielę po południu o godz. 3½ „Zbójcy“ tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera z dyr. E. Rygierem; wieczorem po raz drugi „Odgrzewana miłość“. W poniedziałek „Ogniem i mieczem“, dramat w 6 obrazach z powieści H. Sienkiewicza. We wtorek „Kościuszko pod Racławicami“, Wł. Anczyca. W środę i czwartek wystąpi dwukrotnie gościnnie znakomita artystka japońska Hanako, wraz z całym ensemblem artystów japońskich cesarskiego teatru z Tokio.

Echa wybuchu prochowni. Sprawozdanie z przesłuchania deputacji, wysłanej do cesarza w sprawie wybuchu prochowni, złożył na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta prezyd. dr Leo. Deputacja przedstawiła prośbę o odsunięcie licznych prochowni i laboratorjów, które położone w pobliżu m. Krakowa i Podgórza, zagrażają zdrowiu i mieniu mieszkańców, i prosiła o odszkodowanie dla dotkniętych wybuchem. Cesarz oświadczył, że każe przedłożyć sobie szczegółowe sprawozdanie i przyrzekł sprawę jak najżyczliwiej rozpatrzyć. Deputacja była następnie u ministrów wojny i obrony krajowej, prezydenta gabinetu i ministra skarbu. Ostatni oświadczył gotowość dostarczenia środków finansowych na odszkodowanie dla dotkniętych wybuchem prochowni, koszta odsunięcia prochowni i zbudowania nowych.

Komisja szacunkowa szkód wyrządzonych wybuchem prochowni, złożona z komisarza star. Kroebla, radcy budownictwa miejskiego Świerzyńskiego, znawcy budowlanego p. Matusińskiego i kilku oficerów, wyruszała dzisiaj o godz. 10-tej na miasto, celem zbadania szkód wyrządzonych wybuchem prochowni w samym tylko Krakowie.

W Tow. Filozoficznem (ul. św. Anny 12 parter) odbędzie się w piątek 26 bm. o godz. 6-tej odczyt X. Prorektora dra Gabryla p. t. „Pogląd na budowę materji (Część II)“. Wstęp wolny.

Z Czytelni akad im. A. Mickiewicza (Smoleńska 27, I. p.). Komisja informacyjna Czyt. akad. urzęduje przez czas wakacji i udziela wszelkich wyjaśnień, co do studjów na uniwersytecie kolegom nowowstępującym na uniwersytet.

Listy i zapytania pod adresem „Czytelnia akad. Smoleńska 27, I. p.

Egzamin dojrzałości w Wyższej szkole przemysłowej w Krakowie, odbył się w dniach 24, 25, 26 i 28 czerwca br. pod przewodnictwem radcy dworu p. J. Frankego, krajowego inspektora szkół średnich. Za dojrzałych zostali uznani: Na wydziale chemiczno-technicznym, Zygmunt Górski, Feliks Jajużyński, Stanisław Rabiński, Władysław Psarski. Na wydziale budownictwa: Bronisław Górski, Tadeusz Kaszycki, Zenon Miciuk, Marcin Muszyński, Bruno Schönowitz, M. Stokon, Stefan Wąs i Janusz Zarzecki. Na wydziale mechaniczno-technicznym: Emil Jakiemczuk, Zygmunt Klewski, Wacław Matacz (z odzn.), Jan Matliński (z odzn.), Kazimierz Miczan (z odzn.), Tadeusz Pietrzykowski (z odzn.), Władysław Plezia i Erazm Stanek (z odzn.).

Foulne zgromadzenie Stow. Katol. Stróżów odbędzie się w niedzielę bm. o godz. 3 po południu w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37. Na porządku dziennym obrad są ważne sprawy, dlatego też wydział uprasza członków o liczne przybycie.

Dostawa wyrobów żelaznych. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje na rok 1910 dostawę rozmaitych wyrobów żelaznych jak: żelaza sztabowego i walcowanego, blach żelaznych, sprężyn stalowych, siatek drucianych, łańcuchów, gwoździ, śrub, pilników etc. Oferty wnieść należy przed 20 bm. Rozpisanie dostawy przejrzeć można w Izbie handlowej w Krakowie.

Przymusowe rekolekcje nauczycieli ludowych. W tej, głośnej w czasie rekolekcyjnym, sprawie wydania okólnika przez Radę szk. kraj. do Rad szk. okręg. udzielającego urlopu nauczycielom na czas rekolekcji urządzanych przez Sodalicję Marjańską, dawał na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wyjaśnienia r. Konopiński. Prezydjum Rady szkolnej wyjaśniło, że okólnik wydany został „ex praesidio“ jako wyjaśnienie prawa, przysługującego Radom szkolnem okręgowym co do zwolnienia od obowiązków na czas rekolekcyj tych nauczycieli, którzy w nich zechcą wziąść udział. Prezydjum Rady szkolnej zapewniło, dalej, że udział w rekolekcjach nauczycielom nigdy im nie był narzucany i nigdy nie był uważany za kryterjum do oceny ich kwalifikacji zawodowych. Rada szkolna kraj. nie chce jedynie ograniczać praw nauczycieli do żądania urlopów, gdy zechcą wziąć udział w praktykach religijnych, czyniąc go zależnym od stosunków szkolnych i bacząc, aby nauka szkolna nie doznała przez to przerwy i uszczerbku. Rada szkolna nie dopuści też, aby Sodalicje Marjańskie w jakikolwiek sposób wpływały na jej opinię.

O napad policji na młodzież akademicką. W sprawie głośnego napadu policji, w dniu 21 czerwca b. r. na młodzież akademicką, wracającą z wiecu, zwołanego przeciw stanowisku kardynała Puzyny, w sprawie pochowania zwłok Słowackiego na Wawelu, zainterpelował na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydenta dra Lea, r. Daszyński. Mowca w ostrych słowach napiętnował postępowanie policji i zaprotestował przeciw temu, by pałac kardynała w Krakowie był powodem niepokojenia ludności. Prezydent Leo oświadczył, że zwrócił się w tej sprawie po wyjaśnienia do dyrekcji policji, która zapowiedziała wdrożenie najściślejszych dochodzeń i oddanie wyników śledztwa prokuraturji.

Przebita bagnetem. Ubiegłej nocy około godz. 11 przyszło na plantach Dietlowskich do kłótni a następnie bójki między gronem młodych ludzi. W czasie zajścia żołnierz 13 pp. Paweł Sanczak przebił dwa razy bagnetem w piersi 20 letnią modelkę Helenę K. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją po prowizorycznem opatrzeniu do szpitala św. Łazarza.

Wypadek przy pracy. Dzisiaj o godz. 10 ej rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Zyblikiewicza, gdzie z rusztowania domu pod l. 16, z wysokości II. piętra, spadł w czasie pracy 16-sto letni blacharz Amster Schwarz. Pogotowie stwierdziło złamanie czaszki i silne wstrząśnienie mózgu. W stanie groźnym odwieziono Schwarza do szpitala św. Łazarza.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

W Piątek: „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W Sobotę po raz 5-ty: „Madame Butterfly“, oper. w 3 aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W Niedzielę o ½ do 4-tej popołudniu po raz ostatni: „Wesoła wdówka“, operetka Lehara, z pnią Miłowską.

W niedzielę o wpół do 8 mej wieczór: „Halka“, opera w 4 aktach Stan. Moniuszki, występ Ireny Sołłohub, oraz debiut Adama Dobosza w partji Jontka.

W Poniedziałek po raz I-szy: „Demon“, epera w 4 aktach Rubinsteina, przedostatni gościnny występ Ireny Bohuss i występ T. Łowczyńskiego.

We wtorek po raz I-szy (wznowienie) „Maskota“, czyli „Dziewczę szczęścia“, operetka w 3 aktach Audrana, z pnią Schupp w roli tytułowej.

We środę po raz II-gi: „Demon“, ostatni występ pni Bohuss i T. Łowczyńskiego.

Teatr ludowy.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Odgrzewana miłość“ — nowość.
Niedziela o godz 3 i pół: „Zbójcy“ wieczór „Odgrzewana miłość“, poraz drugi.

Podgórze.

Sprawa prochowni na Radzie miejskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem burmistrz p. Marjewski zdał sprawę z przebiegu i wyników deputacji w Wiedniu w sprawie wybuchu prochowni. Deputacja ta złożona z czterech członków najpierw wypracowała wspólny memorjał, a odpisy wręczyła ministrom. Główne zadania zawarte w memorjale były następujące: przesunięcie prochowni i rejonu wewnętrznego, a przedewszystkiem odszkodowania. Również wystosowano memorjał do prezesa Koła dra Głąbińskiego. Deputacja uzyskała najprzód audjencję u prezydenta ministrów, któremu przedstawiła grozę wybuchu prochowni, wadliwość gromochronów, niedogodności rejonowe, następnie prosiła o przychylne załatwienie. Prezydent ministrów przyobiecał rozpatrzyć tę sprawę wspólnie z ministrem skarbu i zdecydował się dać odszkodowanie za zgodą ministra skarbu. Co do prochowni oświadczył, że to jest sprawa czysto wojskowa, co się tyczy zaś rejonów, kwestja ta nie jest zależna od parlamentu. Dalej udała się deputacja do ministra obrony krajowej. Ten oświadczył, że załatwienie tej sprawy zależy od ministra wojny — jednak i on wszelkich starań dołoży, aby wszystko pomyślnie załatwiono. Na drugi dzień uzyskała deputacja audjencję u cesarza. Cesarz wypytywał p. Marjewskiego o szczegóły wybuchu i przyrzekł uchylić złe, jakie miastu zagraża. Deputacja udała się nakoniec do ministra wojny i szefa sekcji p. Benesza. Minister wojny powtórzył to samo co monarcha, że fortece zewnątrz muszą się znajdować. Aby zadość uczynić ludności zarządził zniesienie budynku nr 5. W dwóch obok prochowniach składów amunicji nie będzie. Co się tyczy odszkodowania załatwi tę sprawę. Na poruszoną kwestję rejonów fortecznych, które hamują rozwój miasta Podgórza, odpowiedział, że sprawą tę ureguluje. Deputacja konferowała długo z ministrem rodakiem drem Dulębą, który był bardzo dla tej sprawy przychylny.

Po skończonej relacji p. Marjewskiego zabierali głos p. Przybylski i p. Gadomski, którzy dziękowali burmistrzowi za energiczne zajęcie się tą sprawą, a ten ostatni zaproponował zwołać wiec obywatelski w tej sprawie. Na tem posiedzenie zamknięto.

Brak bezpieczeństwa. Droga między Łagiewnikami a Podgórzem począwszy od ulicy Łagiewnickiej jest szeroko obstawiona rzezimieszkami. Przekupnie, po wysprzedaniu przywiezionych towarów swoich, niepewni wracają do domów. Wczoraj Aleksandrowi Banasiowi, szewcowi z Myślenic, gdy wracał do domu, na ul. Łagiewnickiej, czatujący nieznani sprawcy, skradli skórę lakierową wartości 60 K.

Kradzież. Jan Pająk dwudziestoletni staruszek skradł w czasie nieobecności w mieszkaniu Eleonory Dyrek pierzynę wartości 40 K. Może mu teraz będzie cieplej.

Wdzięczność ludzka. W grudniu 1908 r. na święta Bożego Narodzenia przyjęła na nocleg z litości tylko Józefa Szablewska Marję Kozioł. W nocy niewdzięczna pokradła jej rozmaite części garderoby i spakowawszy wszystko wczas rano, uciekła. Wczoraj poszkodowana spotkała złodziejkę, poznała ją i spowodowała aresztowanie.

Liczba aresztowanych. Od 1 stycznia do ostatniego czerwca aresztowano w Podgórzu za różne przestępstwa 1013 osób, z tych 354 uwolniono, resztę

odstawiono do odpowiednich władz. Jak na Podgórze — to wystarczy...

Z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 lipca.

W Izbie posłów odczytano zapowiedzianych wczoraj ośm wniosków nagłych socjalistów, wśród nich jeden nowy wniosek socjalistyczny, wzywający rząd, aby najpóźniej we wrześniu zwołał sejm czeski i przedstawił mu projekt zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania do sejmu czeskiego. Minister Biliński odpowiedział na szereg interpelacji, poczem nastąpił dalszy ciąg obrad nad wnioskiem nagłym Metelki w sprawie czeskich szkół mniejszości.

Wiedeń. Minister skarbu Biliński odpowiedział na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów między innemi na interpelację posła Breitera i tow. w sprawie nadania głównej frafiki w Żółkwi rzekomo wdowie po radcy dworu pani Helenie Bilińskiej, bez rozpisania konkursu. Minister oświadczył, że p. Helena Bilińska jest wdową po zmarłym w maju 1907 r. starszym radcy skarbu (a nie radcy dworu) w galicyjskiej dyrekcji skarbowej we Lwowie p. Romanie Bilińskim, który przez długi szereg lat służył z pożytkiem galicyjskiej Administracji skarbowej i przez przeszło 10 lat stał na czele powiatowej dyrekcji skarbowej w Żółkwi. Po jego śmierci została wdowa wraz z dwoma niezaopatrzonemi córkami bez majątku i musiała wyłącznie utrzymywać się z emerytury wdowiej w kwocie 2400 kor.(!) i dodatku na wychowanie dzieci po po 480 kor., z którego to dodatku jednakże kwota przypadająca na starszą córkę odpadła z powodu uzyskania przez nią pełnoletności. Wobec tych trudnych (!) stosunków p. Bilińska już w kwietniu 1908 r. na podstawie najwyższego upoważnienia otrzymała przyrzeczenie, że nadaną jej będzie trafika konkurencyjna w Krakowie albo we Lwowie bez konkursu.(!) Ponieważ jednakże ze względu na inne kandydatki, które również były zapisane do podobnego uwzględnienia dopiero po kilku latach była by ona przyszła w posiadanie trafiki konkurencyjnej, przeto poprzednik ministra uwzględniając położenie pani Bilińskiej, jakoteż w uznaniu szczególnych zasług jej męża na jej prośbę w rozporządzeniu wydanem do dyrekcji skarbu we Lwowie z dnia 28 grudnia 1909 r. wyraził zamiar nadania opróżnionej wówczas głównej trafiki w Żółkwi petentce bez konkursu. Do tego był poprzednik ministra zupełnie upoważniony, ponieważ nie ma przepisu ustawy o potrzebie rozpisania bez wyjątku konkursu. Po ukończeniu prowadzonych w tej sprawie w dyrekcji skarbu we Lwowie dochodzeń, które dla petentki wydały rezultat korzystny, owa główna trafika została na wniosek dyrekcji, na podstawie najwyższego upoważnienia nadaną wdowie po starszym radcy Bilińskim bez rozpisania konkursu. Odrzucenie tego uzasadnionego wniosku było tem mniej usprawiedliwione, że nie ulega wątpliwości, że jest moralnym obowiązkiem zarządu skarbowego, aby uwzględnić w pierwszym rzędzie będące w potrzebie rodziny po pozostających urzędnikach skarbu, przy przyznawaniu beneficjów, jakie wogóle zarząd skarbowy ma do dyspozycji dla wdów i sierót po osobach wojskowych i po urzędnikach cywilnych.

Przy zupełnej poprawności postępowania ministerstwa skarbu i przy sumiennem strzeżeniu interesów państwa, okoliczność, że petentka jest bratową mowcy, nie mogła być przeszkodą, bo przecież nie można wdowy po zasłużonym urzędniku, nie posiadającej majątku karać za to, że jest bratową ministra skarbu. Wobec tego stanu rzeczy mowca musi także z całą stanowczością odeprzeć pouczenia pos. Breitera o publicznej moralności i o szacunku wobec ustawy. Przydały się! (Przyp. red.)

Przemawiają dalej pp. Lisy i Drtina.

Z komisji gospodarczej.

Wiedeń. Komisja gospodarcza Izby posłów w imiennem głosowaniu 27 przeciw 9 głosom postanowiła przejść do dyskusji szczegółowej nad handlowo-polityczną ustawą upełnomaczniającą jakoteż nad rumuńskim traktatem handlowym, poczem bez rozprawy całą ustawę także w dyskusji szczegółowej uchwalono.

Komisja rozpoczęła następnie obrady nad ustawą o pomocnikach handlowych.

Z komisji podatkowej

Wiedeń. Komisja podatkowa uchwaliła wniosek p. Urbana, wyrażający życzenie, aby rząd obok przedłożenia o podatku domowo-klasowym, wniósł także projekt ustawy o reformie podatku budynkowego razem z opodatkowaniem budynków fabrycznych i warsztatowych, z uwzględnieniem wyrażonych w komisji życzeń.

W dyskusji min. Biliński powitał wniosek Urbana życzliwie i oświadczył, że na pierwszem posiedzeniu sesji jesiennej wniesie stare przedłożenie z pewnemi zmianami.

Powiększenie liczby prezydentów Izby.

Wiedeń. Komisja regulaminowa przyjęła wniosek o powiększenie wiceprezydentów Izby z pięciu na siedmiu.

Wynik konferencji przewodniczących klubów.

Wiedeń. Konferencja wczorajsza przewodniczących klubów porozumiała się o tyle(!), że Izba dziś i w sobotę odbędzie posiedzenie od 10—2, a potem we wtorek od godziny 10 rano, we wtorek o godz. 7 po południu nadzwyczajne posiedzenie dla wyboru delegacji.

Socjaliści — partją rządową.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń. Klub socjalistyczny uchwalił ustawy, na których rządowi zależy, a więc ustawę upełnomocniającą do zawarcia traktatów handlowych wnieść jako wnioski nagłe.

Aby upozorować przyjęcie na siebie roli poplecznikow p. Bienertha i Bilińskiego wnieśli równocześnie szereg innych wniosków nagłych, jak o zniesienie ceł zbożowych, w sprawie uregulowania przemysłu naftowego w Galicji, w sprawie uchwalenia ustawy o ubezpieczeniu robotników budowlanych, i inne.

Z jednej strony socjaliści zwalczają ten rząd, jako narzucający nowe ciężary podatkowe na lud, a z drugiej strony pomagają temu rządowi do pokonania zwalczającej go opozycji.

Mimo to wszystkie wnioski nagłe socjalistów będą mogły przyjść na porządek dzienny dopiero po załatwieniu zgłoszonych już przez czeskich agrarjuszy i Słoweńców wniosków nagłych, których liczba wzrosła do 72.

W ten sposób obrady przeciągnęłyby się **w najlepszym razie do** sierpnia lub września.

Na konferencji wczorajszej przewodniczących klubów poseł Udrzal imieniem Unji Słowiańskiej złożył oświadczenie, że program prac parlamentu w ciągu obecnej sesji letniej uważa za załatwiony i że od tego stanowiska nie odstąpi.

Ze względu na to, iż w razie przedłużenia sesji większa część posłów włościańskich ze względu na żniwa musi z Wiednia wyjechać, istnieją poważne obawy iż **obstrukcja wyładuje** się pewnego dnia **w formie tak stanowczej i ostrej, iż przyjdzie do zamknięcia** a nawet **rozwiązania parlamentu!**

TELEGRAMY

„Gazety Powszechnej“.

Uchwała poselskiego klubu PSL.

Wiedeń. Poselski Klub Stronnictwa Ludowego **uchwalił** na wczorajszem zebraniu **wezwać zwolenników kandydatury p. Ziemniaka**, aby w głosowaniu ściślejszem **oddali swe głosy** za kandydatem drem Adamem **Doboszyńskim**.

Posłowie ludowi na Zjeździe TSL.

Wiedeń. Na Zjazd TSL. wyjechało z Wiednia 7 posłów Stronnictwa Ludowego: dr. Biały, Bojko, Ciągło, Harnek, Madej, Siwula i Wójcik.

Zatwierdzone wybory.

Wiedeń. Cesarz zatwierdził, jak donosiliśmy wybór posła ks. Michała Żygulińskiego na prezesa Rady powiatowej w Tarnowie; tak samo wybór hr Romera właśc. dóbr w Woli osieckiej na prezesa, a radcy sądowego Franciszka Scibora na wiceprezesa Rady powiatowej w Ropczycach.

Sprawa zatwierdzenia zwłaszcza wyboru radcy Scibora, przeciw któremu nibyto z racji jego stanowiska zawodowego rozmaite organizowano trudności, przeciągnęła się niemal dwa lata. Usilnym zabiegom posłów Stronnictwa Ludowego udało się przeszkody usunąć i umożliwić długoletniemu wiernemu członkowi Stronnictwa wydajną pracę w nowym zakresie działania.

Koleje lokalne.

Wiedeń. W telegramach wczorajszych opuszczono lokalną linję kolejową **Jasło-Żmigród**, której budowa rozpocznie się jeszcze w tym roku i która objętą jest przez projekt rządowy ustawy o kolejach lokalnych.

Cesarz Wilhelm na Morawach.

Wiedeń. „N. Fr. Pres.“ donosi: W tegorocznych wielkich manewrach cesarskich, które odbędą się we wrześniu na Morawach, w okolicy Nowego Iczyna, weźmie także udział cesarz Wilhelm, w charakterze gościa u cesarza austrjackiego. Wilhelm przybędzie na Morawy 8 września i zamieszka w miasteczku Wielki Mezericz, gdzie zgotować ma mu miasto uroczyste przyjęcie. Mowa powitalna, którą wygłosi burmistrz tamtejszy Czermak (Czech), jest od kilku dni przedmiotem narad miejscowej Rady gminnej, złożonej z samych Czechów. Żądają oni stanowczo, aby burmistrz mowę swoją zaczął po czesku, poczem wygłaszał ją po niemiecku, a zakończył okrzykiem „Slava“ na cześć Wilhelma. W sprawie tej przybył umyślnie do Wiednia burmistrz Czermak i konferował z przywódcami stronnictw czeskich. Życzeniem sfer rządowych jest, aby cała mowa burmistrzowska wygłoszona była w języku niemieckim.

Głos angielski o stosunku Austrji do Francji.

Paryż. Omawiając odznaczenie prezydenta Fallieres'a przez ces. Franciszka Józefa »Times« wyraża zadowolenie z powodu dobrych stosunków Francji do Austro-Węgier. Te przyjazne stosunki okazały się cennymi w czasie przesilenia bałkańskiego. Austro-Węgry i Francja powinny być łącznikiem między trójprzymierzem a dwuprzymierzem.

Przeciw ks. Jerzemu.

Belgrad. Między ks. Jerzym, a spiskowcami oddawna panowały naprężone stosunki, które obecnie przeszły w poważny konflikt. Przyczyniło się do tego spensjonowanie majora Ohanowicza, z którym ks. Jerzy miał konflikt. Król celem uniknięcia starcia, skłania Jerzego do wyjazdu za granicę. Minister wojny wydał zarządzenia na wszelki wypadek.

Balonem do bieguna północnego.

Berlin. „Lokalanzeiger“ donosi, że pod przewodnictwem cesarza tworzy się przedsiębiorstwo dla zbadania bieguna północnego, balonem Zeppelina.

Z walki o tron.

Tanger. (Aj. Havasa). Obiega tutaj pogłoska jeszcze niesprawdzona, że Muley Khedyr, brat sułtana wtargnął do Mekiny.

Cholera w Rosji.

Petersburg. Od onegdaj zachorowało 94 osób na cholerę, a zmarło 29. Ogółem jest chorych 607. Także w Archangelsku zachorowało 5 osób.

Szczegóły trzęsienia ziemi w Messynie.

Messyna. Przy ulicy Santa Cecilja gruzy zawalonego domu pogrzebały kobietę z dzieckiem. Przez 3 godziny trwała akcja ratunkowa, wydobyto już jednak tylko zwłoki obojga. Oddział Czerwonego Krzyża zaopatruje rannych. W rozmaitych stronach miasta runęła znaczna liczba murów. Aparat seismograficzny zaznaczył dotąd 12 trzęsień.

Messyna. Wczorajsze trzęsienie ziemi było bardzo gwałtowne. Wiele osób odniosło zranienia. Aparaty seismograficzne zostały zniszczone.

Z przesilenia na Węgrzech.

Telegramy „Gazety Powszechnej“.

Budapeszt. Węg. b. kor. donosi z Wiednia: Cesarz przyjął wczoraj przed południem Lukacsa na specjalnej audjencji, trwającej trzy czwarte godziny i przyjął jego sprawozdanie do wiadomości, nie powziął jednak żadnej decyzji. Cesarz prosił Lukacsa, by pozostał w Wiedniu. Lukacs złożył następnie wizytę ministrowi baronowi Aerenthalowi.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“!

Cesarz wobec Kossutha.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że Kossuth posłał do cesarza przed kilku dniami memorjał z nową propozycją powołania gabinetu partji niezawisłości i zamianowania Kossutha prezydentem. Cesarz odesłał Kossutowi ten memorjał za pośrednictwem kancelarji gabinetowej, nie czytawszy go i oświadczając, że Lukacs ma pełnomocnictwo do pertraktowania.

Zapowiedziane audjencje Kossutha i Justha u cesarza zostały po ostatniej uchwale partji niezawisłości odroczone.

W przededniu wojny o Kretę.

Konstantynopol. Porta zawiadomiła ambasadorów o przygotowaniu wielkich band greckich i oświadczyła, że w razie przekroczenia przez nie granicy, będzie je wojsko ścigało nawet po za granicę.

Jak słychać, **Porta postanowiła w razie wojny uzbroić mahometańską ludność w Macedonji.**

W Atenach i Kandyi podjęty będzie krok zbiorowy mocarstw ochronnych, aby zalecić zachowanie spokoju. Cofnięcie wojsk międzynarodowych oznaczono na 24 bm.

Przygotowania wojenne.

Konstantynopol. Z Saloniki donoszą, że w III korpusie ukończono już wszystkie przygotowania do podjęcia akcji przeciw Grecji.

Obawa okupacji Krety przez Anglję.

Konstantynopol. Panują tu obawy, że rząd angielski zechce tak samo, jak w r. 1878, zająć Kretę pod pretekstem objęcia administracji kreteńskiej w imieniu rządu tureckiego. Z tego powodu czynią tu wielkie przygotowania wojskowe.

Odroczony wyjazd sułtana.

Saloniki. »N. Fr. Presse« donosi, że sułtan odroczył wyjazd do Macedonji ze względu na poważną sytuację polityczną.

Pierwsze strzały.

Saloniki. Z Elassona donoszą, że **patrol grecki**, spotkawszy grupę robotników tureckich w pobliżu pozycji pod Meluna, otoczył ich i rozpoczął ich ostrzeliwać.

Jeden Turek zabity a 2 rannych. Na odgłos strzałów nadbiegł oddział wojsk tureckich, które uwolniły robotników z rąk patrolu greckiego.

Rewolucja w Persji.

Teheran. (Tel. ag. pet.) Wszystkie bazary są tu zamknięte. Ministerstwo zawiesiło swe czynności. Ludność opuszcza miasto. Rewolucjoniści w Kaswin wystąpili z protestem do państw zagranicznych z powodu obecności oficerów rosyjskich i brygady kozaków. Rosję i wszystko co rosyjskie, czynią odpowiedzialną **za rozlew krwi**. Propaganda rewolucji w wojsku szerzy się. Brygada kozaków nie jest już pewną. Wszędzie agitują przeciw Rosji. Rewolucjoniści spodziewają się posiłków z innych miast.

Cholerycznie nietykalni.

Napisał Aleksander S. (»Now. Ruś«).

— A jednakże powinniśmy podziękować losowi, że nas stworzył Rosjanami... i w dodatku peterburżanami.

Usłyszawszy te słowa, spojrzałem zdziwiony na mego towarzysza.

— Przepraszam pana profesora, ale nie rozumiem, o co panu chodzi.

— Naturalnie o cholerę. Gdyby tak na naszem miejscu byli Niemcy, albo Francuzi, to możesz pan być pewien, że w ciągu kilku dni cały Petersburg miałby cholerę, a u nas najwyżej ze stu ludzi na dzień choruje.

— ?!

Profesor był znany z oryginalnego sposobu myślenia, tak, że pomimo dawnej znajomości nigdy nie mogłem się domyśleć, do czego prowadzi. Zauważywszy moją minę, profesor zapalił papierosa i zaczął:

— Przed wielu laty, kiedym był jeszcze docentem, pracowałem w Heidelbergu. Jednocześnie ze mną pracował znany obecnie chemik rosyjski N. Pan go znasz przecież?

— Tak.

— Otóż, jak zresztą wszyscy Rosjanie pracujący naukowo mieliśmy bardzo małe środki. Ministerstwo dawało wprost grosze i my zmuszeni byliśmy stołować się w maleńkiej kiepskiej niemieckiej knajpie. W knajpie tej stołowała się niemiecka biedota a więc studenci, średniej miary rzemieślnicy i t. p. Koło stołowników było ograniczone i po tygodniu znaliśmy już wszystkich. Któregoś dnia chłopcy powiedzieli, że dwóch z nich dostało jakiejś żołądkowej choroby. Jakiej niewiadomo.

Nazajutrz jeszcze trzech zachorowało, potem jeszcze kilku. Heidelberska sanitarna komisja zwróciła uwagę na tę knajpę. Zbadano produkty, wszystko było w dobrym gatunku. Długo poszukiwano przyczyny choroby, nakoniec odnaleziono. Zaraza pochodziła od rezerwoaru, z którego czerpano wodę. Knajpę naturalnie zamknięto.

Ze stałych gości trzy czwarte przeszło tyfus brzuszny, a pozostali przechodzili mniej lub więcej ostre przypadłości żołądkowe. Woda nie zaszkodziła p. N. i mnie.

— Na czem tu polega dowcip?

— Jakto na czem? Petersburg nauczył nas pić taką wodę, że nie boimy się nawet wody cloacae maximae dawnego Rzymu. Miasto stało się nietykalne dla tyfusu brzusznego... poczekajcie, wkrótce stanie się również nietykalne dla cholerycznych wibrjonów. Roczek sobie cholera popracuje, a potem już nie masz strachu! A każcie no Niemcowi jeść to, co my jadamy, a jeszcze w tej ilości. Słowo daję, dostanie wszystkich możliwych żołądkowo-kiszkowych chorób — i cholery i tyfusu i katarów najrozmaitszych, zapewniam was, że tak będzie!

Wieści z kraju.

Odsłonięcie pomnika powstańców we Lwowie. — Onegdaj odbyło się ostatnie posiedzenie komitetu, który zajmuje się odsłonięciem pomnika powstańców na cmentarzu Łyczakowskim w dniu 4-tym b. m. Punkt zborny wszystkich deputacyj w niedzielę o godz. w pół do 10-tej rano pod pomnikiem Mickiewicza, a stąd pochód na cmentarz. W czasie uroczystości sprzedawane będą na ulicach pamiątkowe medaliki z wizerunkiem pomnika po 20 hal. Dochód przeznaczony na pokrycie kosztów budowy pomnika i na cele Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania, które ponosi olbrzymie ciężary, a dochody ma szczupłe. Wydział Tow. uczestników powstania zaprasza swych członków do zebrania się w niedzielę o godz. 9 rano w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Ossolińskich pod l. 11. — W pochodzie wezmą też udział uczniowie wszystkich polskich gimnazjów.

Wystawa fryzjerska we Lwowie. Stowarzyszenie przemysłowe fryzjerów i perukarzy we Lwowie urządza w roku bieżącym wystawę prac uczestników kursu, jak również majstrów i czeladników z poza kursu, która odbędzie się w czasie od 11 do 16 lipca b. r. włącznie. Otwarcie nastąpi w niedzielę 11 b. m. — W poniedziałek 12 b. m. odbędzie się w sali wystawowej krajowy wiec zawodowy fryzjerów.

Otwarcie sanatorjum ludowego dla zagrożonych gruźlicą nastąpi we Lwowie w dniu 11 bm. Przyjmowanie bezpłatne chorych do tego sanatorjum odbywać się będzie w dniach 4, 5, 6, 7 bm. przy ul. Pańskiej 10.

Ankieta aptekarska. We Lwowie obradowali onegdaj delegaci wszystkich korporacji aptekarskich w kraju. Wygłoszono szereg referatów, nad którymi rozwinęła się dłuższa dyskusja. Wreszcie uchwalono: 1) domagać się najrychlejszego wprowadzenia w życie Izb aptekarskich, z odpowiedniem prawem egzekutywy, 2) zażądać wprowadzenia matury gimnazjalnej, jako warunek do wstąpienia do zawodu aptekarskiego i 3) stwierdzono pożyteczność wprowadzenia w życie t. zw. kasy płac.

Student — złodziejem. Do jednego ze sklepów ubrań w Tarnopolu wszedł onegdaj uczeń III. kl. gimn. ruskiego Michał Jakimow i zażądał od kupca, by mu pokazał spodnie. Kiedy kupiec zajęty był wyszukiwaniem dalszych części ubrania, uczeń schował parę spodni pod ramię, a powiedziawszy kupcowi, iż nic nie kupi wyszedł ze sklepu. W pobliskiej sieni zaczął spodnie przymierzać. Kupiec zobaczywszy kradzież, rozpoczął zaraz za nim poszukiwania; przytrzymano go w sieni, w której przymierzał garderobę i oddano go w ręce policji.

Burza z piorunami. Z Hubenic koło Gręboszowa donoszą nam: Dnia 27 bm., w niedzielę po południu o godzinie 2 zerwała się burza gwałtowna z ulewą i gradem. Szkody znaczne wyrządzone w plonach. Pioruny uderzały bardzo często, na szczęście wypadków żadnych nieszczęśliwych nie było, jedynie drzew wysokopiennych dosyć namiażdżyło. W Woli Żelichowskiej wpadł piorun otwartemi drzwiami do mieszkania, zerwał kawał kaflowca i uszedł oknem. Kobieta będąca w mieszkaniu zlękła się i straciła przytomność. W drugiem miejscu piorun uderzył w kopę siana, która się spaliła.

Dostawa kamienia łamanego. W kierownictwie budowy regulacji Dunajca w Nowym Sączu odbędzie się 8 bm. rozprawa ofertowa na dostawę 4.400 m. kamienia łamanego do budowli na Popradzie pod Milikiem. Rozpisanie dostawy przejrzeć można w Izbie handlowej w Krakowie.

Kronika prowincjonalna.

Wadowice

Drugi doraźny zlot Sokolstwa. Pochmurny dzień 28 czerwca zdawał się grozić, że zlot Sokolstwa dozna poważnej przeszkody ze strony upustów niebieskich. Atoli już nad samym wieczorem zaczęło się słońce ukazywać z poza chmur, co pobudziło mieszkańców do wypełnienia życzeń tutejszego »Sokoła« i burmistrza — do przyozdobienia domów chorągwiami, balkonów zielenią i dywanami. Illuminację zaś zastąpiły kartki z napisem: »Czołem« — sprzedawane na rzecz »Sokoła«.

Skutek tych ozdób był taki, że miasto przedstawiało się na drugi dzień wspaniale. Według rozkazu punktualnie o godz. 12 zaczęły napływać ze czterech stron hufce »Sokołów« tak licznie, że liczba samych umundurowanych doszła do 512. Naturalnie, że druhów nieumundurowanych było drugie tyle. Do tych ostatnich należał włościański »Sokół« z Janowic z byłym posłem Kubikiem na czele.

Imieniem miasta powitał przybyłych zastępca burmistrza p. Dworak, — dziękował mu w imieniu Sokolstwa prezes Związku I., Turski, który także powitał druhów z zaboru rosyjskiego i pruskiego.

Po przywitaniu uformował się pochód, który przy dźwiękach orkiestry krakowskiego gniazda i włościańskiej ze Suchej ruszył na błonia, gdzie do godziny piątej po południu odbywały się próby ćwiczeń. Przez ten czas zaczęła napływać na błonia publiczność, której cyfra doszła do trzech tysięcy. O godzinie piątej rozpoczęły się popisy gimnastyczne druhów, na które złożyły się ćwiczenia »wolne«, lancami, laskami etc. Niemilknącymi oklaskami nagradzano produkcje »Sokołów« z Nowego Targu, którzy pięknie oddali »taniec zbójecki«, następnie wolne ćwiczenia druhów z Królestwa, i wreszcie ćwiczenia laskami Sokolic z Królestwa i Galicji. W czasie ćwiczeń przygrywała orkiestra sokola z Krakowa. Po ćwiczeniach część Sokołów, żegnana serdecznie udała się na kolej, część zaś do gmachu »Sokoła« — na wieczornicę i zabawę. Tutaj prezes »Sokoła« wadowickiego, prof. Matuszewski wniósł toast na cześć druhów z zaborów rosyjskiego i pruskiego w ręce prezesa Sokolstwa z Górnego Śląska, który nawzajem toastował na cześć druhów z Galicji. Po kolacji tańczono przy orkiestrze smyczkowej tutejszego »Sokoła« — aż do rana.

Wogóle na każdym kroku okazywali druhowie z różnych stron Polski względem siebie serdeczność.

Zlot Sokolstwa w Wadowicach pokazał, że słupy graniczne i bagnety nie potrafią stłumić ducha, który chce:

»by myśli skupić w jedno ognisko —
i w jedno ognisko duchy«. (*p. j.*)

Tarnów

Jak policja tarnowska aresztuje? We wtorek dnia 29 czerwca zdarzył się u nas wypadek, który do głębi wzruszył wszystkich przechodniów. Dwóch policjantów przytrzymało jakiegoś człowieka, prowadząc go na policję, szarpiąc i naciągając w niemożliwy sposób, pomimo, że tenże żadnego oporu nie stawiał, prosząc tylko, by go uwolnić — i oświadczył gotowość pójścia z nimi. Lecz oni nie zważali na jego prośbę. Tłum publiczności wzmagał się z każdą chwilą i okazywał głośnymi wykrzyknikami swe najwyższe oburzenie.

Zamach samobójczy. We czwartek dnia 1 bm. o godz. 7 rano wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, — 70-letnia staruszka p. Bergerowa rzuciła się w zamiarze samobójczym z okna I. piętra przy ulicy Nowo-Dąbrowskiej l. 14. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce po ciężkich cierpieniach zakończyła życie. Powodem rozpaczliwego kroku samobójstwa miała być obawa przed operacją, jakiej denatka miała się poddać wskutek nieuleczalnej choroby na nogę, na którą już od dłuższego czasu cierpiała. *Hazet.*

Rzeszów

Wierna sługa. U pewnych państwa służyła od czterech tygodni dziewczyna »do wszystkiego«, wcale nie meldowana. Widać jednak, że mylnie zrozumiała swoją rolę »do wszystkiego«, bo odniosła ją i do okradania chlebodawców. W nocy na 28 z. m. zabrała swoim państwu rozmaite rzeczy, które nęciły jej oczy, jak chustki, fartuszki, pończochy i t. p. na kilkanaście koron i oddała je w przechowanie tymczasowe dozorcy domu, a sama zbiegła do swojej gminy. Policja miejska odebrała skradzione przedmioty i uwiadomiła żandarmerję o wypadku. Sługa owa zwie się Stanisława Cupryś, pochodzi z gminy Racławówki.

Kradzież. Co dziwnego, że złodziej okradnie mieszkanie, jeżeli je w nocy zastanie zupełnie otwarte. A takim nieopatrznym był znany gospodarz Stanisław Kornak z Ruskiej wsi (ul. Sienkiewicza), któremu nieznani sprawcy w nocy na 28 z. m. skradli z otwartego mieszkania trzy poduszki znaczone monogramem K. M., czerwoną kapę z łóżka, ubrania męskie i zegarek niklowy łącznej wartości 76 koron. Jeden ze sprawców próbował dostać się do mieszkania Heleny Rączej, na tejże ulicy, lecz spłoszony, uciekł. Dzielnica ta położona jest przy torze i dworcu kolejowym, gdzie często małoletni sprawcy ściągają węgiel kolejowy z wozów i roznoszą go za bezcen po domach, a że »od rzemyczka do koziczka« niedaleko, przeto wyrabia się tu swojska banda specjalistów od 7-go przykazania. Stąd też i dochodzenie kradzieży nie jest tak łatwe, swoj sięgą zawsze broni i pokrywa.

Zapomogi z fundacji Pelara. Istnieje tu fundacja ś. p. Pelara, przeznaczona na wsparcia dla podupadłych rzemieślników, które rozdziela magistrat raz w rok w dniu śmierci fundatora. Fundacja liczy obecnie około 3.800 koron majątku zakładowego. Dnia 18 czerwca b. r. rozdano cztery zapomogi, które otrzymali 2 żydzi i 2 katolicy. Wśród kilkunastu próśb i równej biedy trudno się było zorjentować, kogo wybrać do doraźnej zapomogi. Ostatecznie dano najbardziej obarczonym rodzinom, ojcom od siedmiorga do dwanaściorga dzieci; zapomogi rozdane wynoszą po 40 koron jednorazowo, otrzymało je trzech szewców i jeden tapicer.

Pukanie bez skutku. Mieszkańcy nie bardzo odległej a dużej ulicy Puławskiego, pomimo słów Pańskich: »Pukajcie, a będzie wam otworzono«— ciągle pukają, ale bezskutecznie. Na całej ulicy około 500 metrów długiej, niema ani jednej studni; zaopatrywać się trzeba we wodę aż na stacji kolejowej Staroniwa, lecz i zarząd stacji grozi zamkniębiem studni dla użytku publicznego, co też wykonał raz w styczniu b. r., a wówczas mieszkańcy mieli tylko tyle wody, ile jej stopili ze śniegu, leżącego na ogrodach. W lecie taka »samopomoc« jest chyba niemożebna. Ulica ta posiada i inne przyjemności, i tak np. oświetlają ja aż trzy latarnie i to naftowe, co jest bardzo miłe, jeżeli się idzie ciemną nocą, bo droga usłana jest wybojami tak pięknymi, że mogłyby śmiało służyć na magazyny, a chodnik biegnący nad wysokim, otwartym rowem, wąski na jedną osobę, miejscami z płyt, lub dzikiego kamienia, a miejscami mający tylko miejsce na chodnik, jest mniej bezpieczny od samej drogi. Gdy zawieją wichry śnieżne, lub nastanie gołoledź, czy roztopy, lub choć nawet deszcz silniejszy spadnie, mieszkańcy są odcięci od świata, bo nie mają ani jednego balonu, ani też aeroplanu, a żyć muszą i ciągle z miastem się stykać, tembardziej, że na tak upośledzonej ulicy nie chce się zjawić żaden handel ani sklepik, ani nawet zwykła knajpa. *Kajot.*

Zakopane.

Wystawę sztuki podhalańskiej — zapowiedzianą na lato br. — zmuszony jest Wydział Towarz. „Sztuka podhalańska" w Zakopanem, w ostatniej chwili odroczyć.

Prośba bowiem tegoż Towarzystwa o pozwolenie urządzenia wystawy w lokalnościach szkoły ludowej, jedynym na całe Zakopane odpowiednim, w lecie próżno stojącym budynku, — wniesiona jeszcze dnia 28 marca br., pozostała niestety do dnia dzisiejszego bez jakiejkolwiek odpowiedzi.

Konkurs na zabawkę — ogłoszony przez Tow. „Sztuka podhalańska" w Zakopanem — rozstrzygnął dnia 29 czerwca sąd, w skład którego weszli pp.: arch. St. Barabasz, inż. J. Tarczałowicz, art. rzeźb. St. Wójcik, art. rzeźb. Wojc. Brzega, art. mal. St. Gałek, art. mal. Kaz. Brzozowski i art. mal. Wł. Skoczylas (jako delegat i wicepr. Tow. „Sztuka podhalańska").

W charakterze rzeczoznawców zaproszono pp.: Fr. Zaydla, J. Sliwkę i A. Górala.

Na konkurs nadesłano 14 prac: „Pieczka I", „Pieczka II", „Zbójnik", „Karuzel", „Wiatrak", „Konkurs zabawek", „Bieda", „Nadzieja", „Samodzielność dziecka przy zabawie", „Gama", „Wojak", „Stragan", „Huśtawka", „Dzięcioł kujący"— ponadto 2 prace „hors concours": „Wieś polska" i „Para koni przy saniach".

„Jury" uznała jednogłośnie pracę pozakonkursową „Wieś polska" za najlepszą i jedyną, odpowiadającą wszystkim warunkom konkursu. Ponieważ jednak projektowi temu, jako pozakonkursowemu, sąd nie mógł udzielić I-szej nagrody, innej zaś pracy równorzędnej pomiędzy nadesłanymi na konkurs projektami nie było, przeto „jury" przeznaczyła 50 kor. jako drugą pracy pod godłem „Stragan", a 50 koron zalecila Wydziałowi Tow. „Sztuka podhalańska" użyć na cel zakupna piękn ej pracy pozakonkursowej „Wieś polska".

Autorem projektu „Wieś polska" jest p. J. Skotnicki, art. mal. w Zakopanem, autorką „Stragan" pani Skotnicka, art. mal. w Zakopanem.

Z pośród reszty prac wyróżniono wzmiankami pochwalnemi: „Dzięcioła kującego", „Biedę" i „Nadzieję".

Pogrom Targowiczan.

Nowy Sącz.

I.

Dnia 30 z. m. odbyła się w Radzie powiatowej rozstrzygająca walka między partją ludowców, a inteligentnikami z Nowego Sącza, których tutaj powszechnie nazywają Targowiczanami. Gdzieindziej nie byłoby nigdy takiego rozprężenia i tak zażartej walki — ale w Nowym Sączu być musi, jak długo w Radzie powiatowej zasiada burmistrz nowosądecki dr Barbacki, który dla swojej polityki miejskiej i dla swej lekkomyślnej gospodarki funduszami gminy, musi mieć posłuszną mu większość zarówno w Wydziale jakoteż w Radzie powiatowej. Panu Barbackiemu i jego towarzyszom nigdy nie rozchodziło się o dobro chłopów ni mieszczan, o czem przekonuje orzeczenie Wydziału krajowego z odbytej lustracji Kasy powiatowej; — tym panom idzie tylko o utrzymanie się nadal na dotychczasowem stanowisku, aby dobrowolnie powiatem i miastem rządzić mogli.

Natomiast partja ludowa przekonawszy się namacalnie, jak szkodliwą była gospodarka pieniądzmi, ściągniętymi na utrzymanie dróg, jak haniebnem było urzędowanie większości Wydziału i urzędników — postanowiła legalną drogą odświeżyć powietrze w tej autonomicznej instytucji, oraz z tytułu większości, jak się wszędzie indziej praktykować zwykło, — wziąć zarząd powiatu w swoje ręce. I ta właśnie okoliczność jest podłożem walki między uczciwie myślącą partją chłopską, która ponadto ma czyste ręce, a między przewrotnymi Targowiczanami.

Z niniejszego sprawozdania obrad łatwo też osądzić, kto burzy spokój w Radzie powiatowej, oraz kto udaremnia prowadzenie prawidłowej gospodarki w powiecie?

Prezes p. Stanisław Potoczek, sprawdziwszy wymagany komplet, otwiera posiedzenie na którem jest obecny c. k. starosta p. M. Strzelbicki, jako komisarz rządowy. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, zarządza prezes ściśle według porządku dziennego odczytanie protokołów z posiedzeń Wydziału pow. odbytych 15 marca, 2 i 22 kwietnia br., ażeby dać Radzie powiatowej wierny obraz działalności Wydziału, tem więcej, że na skutek rekursu p. dra Barbackiego i towarz. prezydjum Namiestnictwa zniosło wszystkie uchwały, tak pilne dla naszej ludności.

Mimo usilnego sprzeciwu Targowiczan, prezes zarządził odczytanie tych protokołów, poczem delegaci z Nowego Sącza pp. ks. dr Góralik, dr Stuber, Oleksy i dr Barbacki usprawiedliwiają się przed Radą, że nie oni winni zniesieniu 76 uchwał Wydziału, lecz prezes Rady pow., gdyż on w ich miejsce zawezwał nielegalnie zastępców. Jest to wierutne kłamstwo, bo czterech delegatów z miasta N. Sącza należących do Wydziału pow. wniosło pisemną abstynencję na czas nieograniczony, wobec czego powołanie w ich miejsce zastępców celem prawidłowego urzędowania Wydziału było uzasadnione i konieczne.

Potem odczytano pismo z Prezydjum Wydziału krajowego i sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 16 kwietnia 1909 L. 41.361 z którego okazuje się, że gospodarka funduszami powiatu była pod psem, zaś niedbalstwo urzędników kasowych przechodzi możliwe granice. Najlepszą ilustracją panującej anarchji jest orzeczenie najwyższej władzy autonomicznej w kraju, która mówi: »Wydział krajowy wytykając Wydziałowi powiatowemu stwierdzone przy lustracji nieprawidłowości, oraz błędną i nieprawidłową manipulację kasową **i brak należytej kontroli**, która była powodem szkody dla funduszu powiatowego, zarządza co następuje:

1) Rada powiatowa obowiązaną jest ustanowić natychmiast posadę rachmistrza-kontrolora i posadę tę obsadzić do końca maja 1909 w drodze rozpisać się mającego konkursu osobą ukwalifikowaną;

2) Instrukcja rachunkowo-kasowa musi być jak najściślej wprowadzoną w życie w całej manipulacji rachunkowo-kasowej bezwzględnie stosowaną;

3) Wydział powiatowy będzie obowiązany przystąpić zaraz do ściągnięcia niewyrachowanych dotąd dawniejszych zaliczek, a na przyszłość zaś ma być z całą świadomością przestrzegane, ażeby wszystkie zaliczki przed upływem roku były wyrachowane. W tym celu będzie kasa obowiązaną corocznie w miesiącu październiku wykazywać Wydziałowi powiatowemu stan wszystkich niezwróconych i niewyrachowanych zaliczek. Rachunki z zaliczek po należytem sprawdzeniu mają być w miarę jak wpływają, nie zaś dopiero naraz przy końcu roku przedkładane na posiedzeniu do załatwienia, przyczem prawidłowa asygnata do wykreślenia zaliczki ma być wystawioną. Wydawanie sekretarzowi zaliczek na administrację domu należy zaniechać, natomiast wydatki dotyczące pokrywać należy bezpośrednio z kasy.

4) Zasada, że wszelkie wydatki uskutecznić ma kasa, bezpośrednio powinna być ściśle przestrzeganą. Wyjątkowo tylko w niezbędnie koniecznych wypadkach mają się odbywać wypłaty inaczej poza Nowym Sączem, ale zawsze tylko w obecności delegata lub osób wiarygodnych, które wypłatę m ją stwierdzić swoim podpisem.

5) Należy zarządzić uporządkowanie registratury i założenie oraz prowadzenie ewidencji spraw (indexu).

6) Rada powiatowa jest obowiązaną zorganizować należycie swoje biuro techniczne".

Następnie odczytano reskrypt prezydjum c. k. Namiestnictwa z dnia 5 czerwca br. — poczem sprawozdanie z czynności zastępcy prezesa Rady powiatowej za czas jego urzędowania.

Sprawozdanie to godne jest, aby znalazło się na łamach dziennika krajowego, albowiem świadczy ono o przewrotnej robocie ludzi, stojących na wysokich stanowiskach, lecz mimo to nie przebierających w środkach nieuczciwych, aby tylko zawojować rządy w powiecie i prowadzić nadal gospodarkę funduszami powiatu do spółki pt. Barbacki i Merkl, która grube dziesiątki tysięcy lokowała w kasie zaliczkowej na 4 i pół procent, gdzie znów dyrektorami tejże kasy są pp. Barbacki i Merkl. (C. d. n.).

Ładny adwokat!

W pierwszych dniach grudnia zwrócił się p. Alfred Langer do adwokata dla Jakóba Westfrieda w Podgórzu z prośbą, by się zajął sprzedażą jego realności. Rzeczywiście z końcem grudnia doniósł dr Westfried p. Langerowi, że zdołał znaleść spekulanta, który się zainteresował i po długich targach zaofiarował za $^{1}/_{4}$ część realności 4.750 K. Pierwszego stycznia doniósł dr Westfried po raz drugi listownie p. Langerowi, że spekulant ów większej kwoty ofiarować nie chce, jednak on będzie się starał znaleść kogoś, który da większą kwotę Uzyskanie tejże będzie go tj. dra Westfrieda kosztowało wiele zachodów, dlatego też zapytuje p. Langera, czy nie zgodziłby się na to, by się obydwaj nadwyżką nad 4.750 K. podzielili. Langer, znajdując się w przykrem finansowem położeniu, zgodził się na to. Wówczas dr Westfried przesłał p. Langerowi 3000 K., twierdząc, że wiedząc o przykrem położeniu p. Langera, przesyła mu tę kwotę tytułem pożyczki. Zarazem zawiadomił dr Westfried swego klienta, że po wielkich zachodach i trudach zdołał wyśróbować cenę kupna na 5250 K. czyli o 500 K. więcej nad pierwotnie ofiarowaną kwotę 4.750 K. i dlatego przesyła mu kontrakt kupna do podpisania. W myśl zaś zawartej umowy należy mu się z owej nadwyżki 500 K. połowa tj. 250 K. Na tem sprawę ubito. Tymczasem w maju br. przyjechał p. Langer, zamieszkały stale w Berlinie, do Podgórza na pogrzeb bratowej. Podczas pobytu w Podgórzu spotkał się z tym, który kupił ową realność, niejakim Eliaszem Gewürthem i od niego dowiedział się, że on Westfriedowi żadnej niższej ceny kupna aniżeli 5250 K. nigdy nie ofiarował; dowiedział się dalej, że p. Gewürth 1 stycznia br. złożył drowi Westfriedowi całą cenę kupna do rąk, że mimo to dr Westfried listem pisanym 5 dni później, zawiadomił p. Langera, że ofiarowano mu tylko 4750 K., że zatem ugodziwszy wpierw cenę kupna na 5250 K. z całą świadomością wprowadził p. Langera w błąd i podstępem skłonił go do zawarcia umowy na podzielenie się nadwyżką uzyskaną ponad ofiarowaną kwotę 4750 K. Nadmienić wypada, że jakkolwiek cena kupna wynosi 5250 K., to ponieważ na realności p. Langera ciążyło 3000 K. długu, otrzymał tenże zaledwie 1750 K. albowiem wskutek wspomnianej wyżej umowy otrzymał dr Westfried 250 K. a tytułem honorarjum za poczynione starania drugie 250 K. czyli razem 500 K. P. Langer wobec takiego stanu rzeczy nosił się z myślą oddania sprawy na drogę karną (ponieważ są wszelkie do tego znamiona), jednakże w końcu postanowił oddać sprawę na drogę cywilną i wnieść skargę przeciw adwokatowi o owe 250 K., które tenże podstępem od niego wyłudził Rzeczywiście też do sądu podgórskiego skarga ta wpłynęła.

Należy zauważyć, że tego rodzaju wyłudzanie pieniędzy nie licuje wcale z godnością stanu adwokackiego a spodziewamy się, że Izba adwokacka zajmie się praktykami niesumiennego adwokata.

Pościg za bandytą.

Na bulwarze jednej z ulic w Kijowie siedział 26 letni Iwan Jaszczuk, ślusarz bez zajęcia. Przechodził tamtędy ajent wydziału ochrany, a zobaczywszy poszukiwanego oddawna przez policję ptaszka, skinął na stójkowego, by go aresztował. Stójkowy rzucił się na Jaszczuka i chwycił go nagle za ręce. Wywiązała się między nimi walka, w czasie której udało się Jaszczukowi wyrwać z rąk stójkowego i umknąć przez płot na ulicę. Policjant puścił się za nim w pogoń; wydobył rewolwer, ale nie mógł strzelać, ponieważ nagromadziło się wiele publiczności. Jaszczuk wyjął również rewolwer, nie strzelał jednak. Biegnąc w ten sposób, J. wpadł na dwóch stróżów: Iwanczenkę i Kapelnika, którzy stali na chodniku i rozmawiali ze sobą.

Usłyszawszy „łapaj“, „chwytaj“, stróże rzucili się na biegnącego wprost na nich młodego człowieka. Kapelnikowi udało się go schwycić, zanim J. zdążył wycelować do niego. Wywiązała się walka pomiędzy J. a dwoma stróżami. Szamocąc się, zbliżyli się walczący do okna suteryny i upadli wszyscy trzej w dół. Jaszczuk znalazł się pośrodku pomiędzy dwoma stróżami. Wówczas J. zaczął strzelać do swych prześladowców. Dwoma pierwszymi wystrzałami ranił on Iwanczenkę w piersi i w szyję. Trzecia kula trafiła Iwanczenkę w żołądek. Iwanczenko przeszedł parę kroków i upadł, zalewając się krwią. Uwolniwszy się od jednego ze stróżów, J. zaczął walczyć z drugim prześladowcą, który nie chciał jednakże puścić J. z rąk. Rozległy się jeszcze dwa wystrzały. Pierwsza kula prześliznęła się Kapelnikowi po głowie przebiwszy mu czapkę, a druga trafiła w rękę strzelającego, J. zamierzał strzelać jeszcze, lecz nadbiegła policja. Ktoś z publiczności ogłuszył J. silnem uderzeniem łopaty, wtedy wypuścił on z rąk rewolwer i padł na ziemię. Wówczas stójkowi wzięli go bezzwłocznie w swoje ręce.

Wezwano pogotowie, lecz jeszcze przed przybyciem lekarza Iwanczenko umarł. J. opatrzono w cyrkule łybiedzkim, dokąd odstawiony został pod silnym konwojem stójkowych. J. ma ranę na wylot w lewej ręce i rany na głowie od uderzenia łopatą Rany jego nie są niebezpieczne. Zwłoki Iwanczenki odesłano do prosektorjum. Osierocił on żonę i dzieci. Jaszczuk, u którego znaleziono browning większego kalibru i dwa magazyny naboi, był dobrze znanym policji kijowskiej. Kilkakrotnie był karany więzieniem, skąd ostatnim razem udało mu się zbiedz do Kijowa, gdzie ukrywał się przed okiem policji.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Drobne ogłoszenia po 4 h. od wiersza
najmniej jednak 10 słów.

Mieszkanie na lato
lub na dłuższy czas, złożone z 5 ubikacji i ogrodu, w Bieńczycach (stacja w miejscu, 6 klm, od Krakowa, 3 razy dziennie pociąg) zaraz do wynajęcia. Wiadomość w redakcji

Dział bezpłatny.

Poszukuję pracy:

Młody handlowiec
wyniszczony chorobą pozostający bez środków do życia poszukuje pracy za skromnem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość i adres w redakcyi. Chętnie przyjąłbym czynność pisarza ewentualnie przepisywanie u siebie — jestem biegły w piśmie i jest moim zadaniem zawsze obowiązek swój czysto i rzetelnie wykonać,

---

✝

Stanisław Borelowski

emer c. k. inżynier

przeżywszy lat 55, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 29 czerwca 1909 r.

Stroskany ojciec i dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych oraz pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 1-go lipca b. r. o godz. 4-tej po południu z Zakładu im. Helclów, Wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawionem zostanie w sobotę, dnia 3-go lipca o godz. 8-mej rano w kościele paraf. św: Floryana.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego, św. Tomasza 4. Filia Kopernika 6.

Konces Zakład Sprzedaży i kupna
Maryi Teleszníckiej, ul. św. Jana L. 2/I, Róg Linii A-B

Zaopatrzony został w **Meble stylowe i antyczne,** używane i nowe, w zupełne urządzenia Salonów. Sypialń i Jadalń, Fortepiany, Pianina, Dywany perskie i ang. Lustra, Obrazy, Makaty, Kandelabry, Lampy jakoteż pojedyncze Szafy, Biura, Biblioteki, Stoły, Porcelany, Lustra i t. p. — Ceny bardzo przystępne.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Oficyalna garage.
Galic. Klubu automobil.

Wyłączne zastępstwa austr.: Daimler, Mercedes, Gregoier

Galic. auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor., części zapasowe, pneumatyki motory.

Biuro: ul. Retoryka l. 5. — Telefon Nr. 107. — Telegram »AUTO«.
Warsztat: ul. Smolińska l. 31.

ROBOTNICY I ROBOTNICE, zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do **POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3.** podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h.

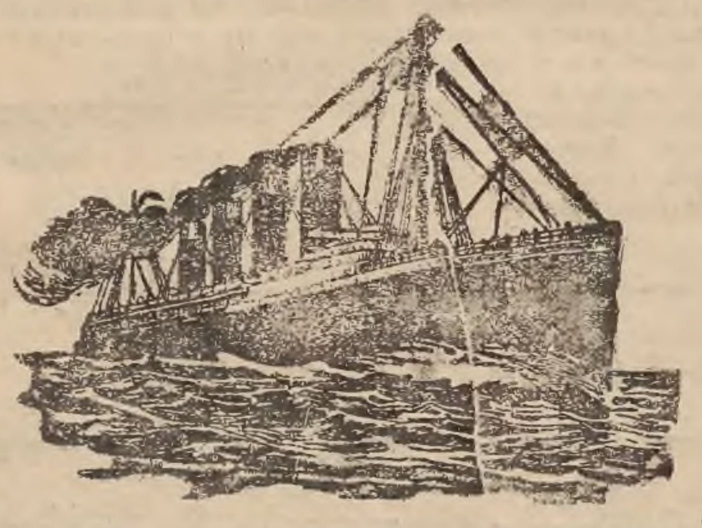
Maść formalinowa

najpewniejszy środek przeciw poceniu się rąk i nóg **wypróbowany.**

Wyrób apteki pod gwiazdą
Piotra Mikolascha we Lwowie.

Cena tuby 1 korona.
Wszędzie do nabycia. — Należy żądać wyraźnie wyrobu **Mikalascha.**

Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

!! Baczność! Szanowne Panie !!

na ten ręczny **pralnik walcowy,**



który oddа nieocenioną usługę w każdem gospodarstwie domowem, ponieważ szybko się nim pierze.

Bielizna jest bielszą, wełniana miększa. Nie drze najdelikatniejszych koronek i haftów. Niema się wygryzionych lub poparzonych rąk. Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami. Znaczna oszczędność w materjale i czasie, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się zwracają.

Cena pralnika walcowego 3 korony.

Nabywać można prawie we wszystkich sklepach tego rodzaju,—gdzie zaś niema, należy się zwrócić wprost do biura głównego składu pralników walcow. pod adr.;

JAN PAULLY w Krakowie, ulica Krowoderska L. 47.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.



Trzymaj się

Tylko tanie

a dobre wyroby tkackie w Tkalni
Wawrzyńca Barnta
w Korczynie obok Krosna

Próbki na żądanie dam opłatnie.

Meble

pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy.
Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7
(PODWALE 14).

Epokowa nowość!!

ORIONIT



najnowocześniejszy środek do prania bielizny wydaje po półgodz. gotowaniu bez tarcia i szczotkowania lśniąco białą nieuszkodzoną bieliznę. Za zupełną nieszkodliwość ręczy

Krakowska fabryka chemiczna
W. Śmiechowskiego w Krakowie

Marka biały paw. Cena 40 hal.



Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5½% procent**
od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent**
od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dale oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około 3 miljonów **koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszowa) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.